w. Anny 12

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok XII. Kraków, wtorek 3 grudnia 1929 Nr. 324

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 279. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 3689.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracji.
Komunikaty przesłane redakcji nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena numeru 25 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 6'00, kwart. Zł. 18'00
w Krakowie z odnosz. do domu „ „ 6'20 „ „ 18'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 10'00 „ „ 30'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'20, wiersz milimetr. 1-szp. Zł. 0'25, nadesłane Zł. 0'75, wiersz milim. 1-szp. w tekście Zł. 1'00, wiersz milim. 1-szp. na 1-ej stronie Zł. 1'25, gratulacje Zł. 12'50. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Leon Reich nie żyje

WICKHAM STEED (Londyn)

Narodowa religja pokoju w Anglji

Odnośnie do przynależności religijnej, dzielą się Anglicy na liczne kościoły, denominacje i sekty. Raz w roku znikają te różnice, albo raczej toną w narodowej religji pokoju. W Anglji jest dzień 11 listopada, dzień zawieszenia broni świętem o wiele głębszem od Bożego Narodzenia czy Wielkiej Nocy. W całym kraju, wokół rozsianych wszędzie pomników, które w każdej wsi wzniesiono ku czci poległych w czasie wojny, w kościołach i kaplicach, a w Londynie przed Kenotaphium gromadzą się miljony ludzi, by uczcić pamięć zmarłych na polu chwały. W jedenastą godzinę jedenastego dnia, jedenastego miesiąca, staje praca, ucicha wszelki ruch, a naród pogrąża się w milczeniu. Dzień zawieszenia broni stał się w Anglji narodowym dniem zadusznym.

W ciągu całej wojny nie słychać było w Anglji dźwięku dzwonów ani nie widać było flag, ilekroć nadchodziła wieść o zwycięstwie. Ani pierwsza, ani druga bitwa nad Marną nie sprowadziła publicznej radości. Dopóki na froncie zachodnim nie usłyszano słów: „Przerwać ogień“ — nie ujawniły się radosne uczucia. Przez rok czy dwa lata obchodzono dzień zawieszenia broni niezwykle uroczyście. Zwolna zarzucono to, jako rzecz niegodną; dziś poprzestaje się tylko na pamięci zmarłych. Nie ogranicza się przytem pamięci jedynie do zmarłych Brytanji. Święto obejmuje również pamięć sprzymierzonych zmarłych i *zmarłych wśród armij nieprzyjacielskich. Jest to religijna manifestacja kultu pokoju.*

Przed tygodniem przyniosły telegramy z Rzymu streszczenie przemówienia, w którem Mussolini skarży się na to, że mówi się dziś za dużo o pokoju i w którem oświadcza, że „tylko w Italji żyje jeszcze kult zwycięstwa“. Zdanie to brzmi w uszach angielskich fałszywie. Chociaż Anglja, która opłakuje śmierć miljona poległych miałaby równe prawo, jak Włochy, pozostawania na służbie „kultu zwycięstwa“, to jednak naród angielski uważa, że *jedynie trwałym owocem zwycięstwa jest pokój.* Pokój, któryby przytem nie był wyłącznem posiadaniem zwycięzców.

Generał Smuts, były premjer Ameryki Południowej, który dzielnie walczył w czasie wojny południowo amerykańskiej 1899-1902 przeciw Anglji (na czele Burów), który w czasie wojny światowej we wschodniej Afryce był głównodowodzącym armji brytyjskiej, który był w r. 1911 i 1918 członkiem brytyjskiego gabinetu wojennego a zarazem jednym z twórców paktu Ligi Narodów w czasie paryskiej konferencji pokojowej — zreasumował onegdaj w odczycie wygłoszonym w Oxfordzie, to, co naród angielski uważa za prawdę. Powiedział on m. in. „W każdym razie uratowano z katastrofy wojny zapowiedź pokoju świata i przyjdzie czas, kiedy świat pozna, że *twórcy paktu Ligi Narodów byli jedynymi naprawdę praktycznymi ludźmi w czasie konferencji pokojowej.* Twierdzeniom, jakoby Liga Narodów była snem, albo pozostawała w sprzeczności z faktami i potrzebami czasu, można odpowiedzieć, że *Liga Narodów narodziła się właśnie z aktualnej sytuacji pod koniec wojny i z nastrojów, jakie ta wojna wywołała w umysłach ludzkości.* Jeśli kiedykolwiek z potrzeb straszliwej sytuacji wyniknął jakiś wielki rezultat, to Liga Narodów była takiem właśnie dzieckiem epoki par excellence. Formę aeropagu opracowała oczywiście myśl tych, którzy powołali go do życia. Treść Ligi, jej istotny byt był bezpośrednim oddźwiękiem bezgranicznego żalu i bezbrzeżnej nadziei ludzkiej generacji pod koniec wojny. *Liga stała się dzieckiem pokolenia ludzkiego, a nie jakiejś jednostki czy grupy ludzkiej“.*

Kiedy to mówił generał Smuts w Oxfordzie, przyjął książę Walji z okazji obiadu w Izbie lordów 321 żołnierzy odznaczonych najwyższym medalem wojennym „Krzyżem Wiktorji“. Udekorowani tem odznaczeniem przybyli ze wszystkich części imperjum, m. in. znaleźli się tam tacy, którzy odznaczenie otrzymali jeszcze przed 50-ciu laty. „Krzyż Wiktorji“ przyznaje się za „niezwykłą dzielność, czyny niezwykłej wartości, samozaparcie się i najwyższe poczucie obowiązku na polu bitwy“. Nie było na bankiecie żadnego podziału na rangi, bo wszyscy odznaczali się tą samą rangą odwagi. Miejsca porozdzielano przez losowanie i tak zdarzyło się, że po prawicy księcia siedział szofer, zaś po lewicy pułk. Viscount Gort z gwardji królewskiej. Powitanie w przemówieniu księcia ograniczyło się do tego, że powiedział on, iż choć „Krzyż Wiktorji“ otrzymać można tylko w czasie wojny — żaden zaś rozsądny człowiek nie przestaje modlić się o to, by wojna nigdy już nie przyszła, — to jednak wartość krzyża jest trwała, bo jest on świadectwem i symbolem zalet stanowiących prawdziwą podstawę pokoju. Zalety te nazywają się: *zimna krew, mężne serce i dzielna ofiarność.* „Jeśli ktoś myśli, że przymioty te okazać można tylko na polach bitwy“ — powiedział książę Walji — nie zna on dzisiejszego rzeczywistego życia“.

Pokój był również naczelnym tematem mowy wygłoszonej w tym czasie przez premjera Ramsay MacDonalda z okazji bankietu honorowego dla lord-majora Londynu w Guildhall

W świetnej tej mowie słyszeliśmy: „Każdy z nas, kto walczy na froncie pokoju musi mieć wrażenie, jakoby szeroka opinja na zewnątrz obawiała się — pokoju zamiast wojny. Takie zagadnienia jak „wolność mórz“ nie mogą zniknąć z powierzchni, zanim stare uczucia, stare nawyki myśli i stare św[illegible] poglądy nie będą osłabione i zanim opinja publiczna nie połamie żeber starym tradycjom“.

Istotną potrzebą narodów jest dziś znaleźć odwagę zaglądnięcia w oczy niepewności, jaką przynosi z sobą pokój i zaryzykować wiarę w szczerość innych narodów, które oświadczają, że potępiły wojnę. A rzeczą najbardziej pocieszającą w Anglji jest fakt, że pomału znajduje się tam już tę odwagę ryzyka. Każda nowa uroczystość ku pamięci zawieszenia broni przekonywa nas o tem coraz bardziej, że *przygniatająca większość Anglików gotowa jest dać praktyczny wyraz wierze w potępienie wojny.* Czuje się u nas poomacku, co generał Smuts powiedział w swoim oxfordzkim odczycie całkiem wyraźnie: „Jeśli patrzymy na rzeczy w ich prawdziwem świetle, świetle wieku i w świetle idei i doświadczeń ludzkości, to stajemy się świadkami podziwu godnej rzeczy: *stajemy się świadkami jednego z największych cudów historji.* Oczywiście cud ten umożliwiony był tylko bezprzykładnemi cierpieniami, jakie przerwała nasza generacja; bo przecież nawet najokrutniejszy grzesznik wzruszony jest serdecznie, kiedy wspomni katusze i troski, jakie przypadły nam w udziele. *Jednak jest to cudem, co widzimy wokół siebie wśród wielkiego ruchu pacyfistycznego“.*

Dlatego to *naród angielski odwrócił się od „kultu zwycięstwa“ nie ze słabości lub rezygnacji, ale z siły i odwagi i uczynił z kultu pokoju narodową religię.*

Dookoła rokowań handlowych polsko-niemieckich

Powrót ministra Rauschera z Berlina do Warszawy, zapowiadany na połowę ubiegłego tygodnia uległ nieprzewidzianemu opóźnieniu. Przez cały czas swego pobytu w Berlinie min. Rauscher odbywał ciągłe konferencje ze sferami rządowemi i gospodarczemi na temat końcowej fazy rokowań o zawarcie traktatu handlowego z Polską, oraz na temat ratyfikacji umowy likwidacyjnej polsko-niemieckiej.

Jak nas informują, powrót min. Rauschera do Warszawy nastąpi najdalej w poniedziałek. Wraz z ministrem Rauscherem przybędzie kilku rzeczoznawców dla omówienia z delegacją polską punktów spornych w rokowaniach, wynikłych w ostatnim czasie. (Pap.)

U trumny posła Dra Reicha

Żydostwo polskie, a z niem razem żydostwo całego świata poniosło olbrzymią, niepowetowaną stratę. W sile wieku, w pełni sił, zgoła niespodziewanie, po kilkudniowej zaledwie chorobie zgasł Dr. Leon Reich. Wiadomość ta — nieoczekiwana, przez nikogo nieprzeczuwana — uderzyła w nas jak grom z jasnego nieba. Przywódca o żywiołowej aktywności, o kipiącej energji, oddany przytem umiłowanej od chłopięcych lat idei całem sercem i całą duszą — był Dr, Leon Reich sztandarową postacią żydostwa polskiego. Ideę i orgnnizację sjonistyczną we wschodniej Małopolsce wyprowadził na szczyty powodzenia, całemu żydostwu polskiemu był nieustraszonym bojownikiem o jego prawa i równouprawneinie, w światowym ruchu sjonistycznym i Agencji Żydowskiej odegrał dominującą rolę jednego z najzdolniejszych i najofiarniejszych pracowników. Życie Leona Reicha było w całości poświęcone narodowi żydowskiemu i wypełnione po brzegi dla żydostwa. Nie wykonywał swego prywatnego zawodu, zaniedbał zdrowie — w służbie dla idei. Porywający, płomienny mowca — niósł żywe słowo sjonistyczne po całym świecie żydowskim, — znakomity publicysta — propagował myśl naszą w niezliczonych pismach tu w kraju i zagranicą

Nieubłagana śmierć przecięła pasmo Jego krótkich, zbyt krótkich dni.

Żegnamy Go w bezgranicznym żalu i bólu nad Jego zwłokami, które dzisiaj oddane zostaną ziemi, stoimy z rozdartem sercem.

Leon Reich pozostanie jednak żywy w naszych duszach, w duszy narodu żydowskiego— po wieczne czasy.

Cześć i chwała jego świetlanej pamięci!

* * *

Błp. Dr. Leon Reich urodził się 11 lipca 1879 r. w swojem mieście rodzinnem, Drohobyczu, już jako uczeń 6-ciej klasy gimnazjalnej założył kółko studenckie „Sjon", za co został wydalony z gimnazjum. Studja uniwersyteckie odbył na wydziale prawa we Lwowie, gdzie odegrał jako organizator młodzieży sjonistycznej dominującą rolę. Założył pierwszy we Lwowie związek akademicki „Emunah", dla młodzieży sjonistycznej zdobył towarzystwa akademickie „Ognisko" i Tow. Rygorozantów, których był pierwszym prezesem- sjonistą. Po promocji na doktora praw objął redakcję „Wschodu", w którym zabłysł jego. niepospolity talent publicystyczny. Następnie ukończył w Paryżu dwuletni kurs „Ecote de sciences politiques".

Po powrocie do kraju zostaje odrazu wysunięty w r. 1911 w okręgu Stryj—Drohobycz jako kandydat narodowego żydostwa. W r. 1913 uzyskuje godność członka A. C., którą odtąd piastuje do końca życia.

Podczas wojny odbywa służbę w sądzie wojskowym w Grazu. Przewrót 1918 r. zastaje go na posterunku we Lwowie. Za swą nieustraszoną służbę narodową zostaje jako prezes Żyd. Rady Narodowej internowany i wywieziony do Baranowa. Potem spotykamy go w Paryżu. Jako jeden z wiceprezydentów Komitetu Delegacyj Żydowskich przy Konferencji Pokojowej rozwija niezwykle ożywioną i owocną działalność. Po powrocie staje na czele Org. Sjońskiej wsch. Małopolski, którą doprowadza do pełni rozkwitu. W latach 1922 i 1928 prowadzi zwycięską kampanję wyborczą do Sejmu. W r. 1924 obejmuje prezesurę Koła Żyd. Starcia w łonie Koła miały być w najbliższej przyszłości wyrównane. Niestety, tego nie doczekał...

W Zurychu został obdarzony zaszczytną a zasłużoną godnością członka Komitetu Administracyjnego — kierowniczej instancji Jewish Agency..

Leon Reich zgasł w 51 roku życia.

* * *

(Telefonem od naszego korespondenta)

Lwów. 1. 12. (T) Poseł dr. Leon Reich zmarł dziś o godz. 1.15 nad ranem, Przy łożu śmiertelnie chorego przywódcy czuwali nieprzerwanie prócz rodziny członkowie Egzekutywy Sjonistycznej i liczni przyjaciele. Tłumy publiczności oczekiwały mimo późnej godziny nocnej wiadomości o przebiegu choroby. Mimo nadludzkich wysiłków lekarzy nieudało się niestety uratować życia drogiego wodza. Śmierć nastąpiła wskutek intoksykacji organizmu (osłabienie naczyń krwionośnych), w następstwie trzebytej przed kilku dniami operacji ślepej kiszki.

Wiadomość o nagłym zgonie bł. p. dr Leona Reicha wstrząsnęła do głębi żydostwem Lwowa a wraz z niem żydostwem całej Polski.

Egzekutywa Organizacji Sjońskiej wschodniej Małopolski odbyła dziś przedpołudniem żałobne posiedzenie, na którel przemawiali: imieniem Egzekutywy londyńskiej Dr. Lazarus Barth, który z powodu śmierci Dra Reicha odłożył zapowiedziany na dziś wyjazd do Krakowa, oraz imieniem Egzekutywy lwowskiej sen. Dr, Schreiber i Dr. Schmorak. Uchwalono proklamować oficjalną żałobę w partji na przeciąg jednego miesiąca.

Na odbytem dziś przedpołudniem posiedzeniu Rady gminy żydowskiej uchwalono urządzić pogrzey bł. p. Dra Reicha na koszt gminy i pochować Go w grobie honorowyl.

W ciągu dnia poczęły napływać na ręce rodziny Zmarłego oraz Egzekutywy sjonistycznej telegramy kondolencyjne, których liczba doszła w godzinach wieczornych do 500. M in. nadeszły telegramy kondolencyjne od senatora Ebnera imieniem reprezntacji parlamntarnej i żydostwa rumuńskiego, od Jewish Agency w Polsce, od Koła Żydowskiego, od wszystkich organizacyj i instytucyj sjonistycznych w Polsce, od szeregu posłów sejmowych, od kuratorjum fundacji barona Hirscha, od gmin żydowskich itd.

Imieniem rządu złożył oficjalną kondolencję naczelnik wydziału w lwowskim urzędzie wojewódzkim mp. Rogowski.

W pogrzebie bł. p. posła Reicha, który odbędzie się w poniedziałek, 2 bm. o godz. 11-tej przedpołudniem, weźmie udział jako oficjalny reprezentant Sejmu wicemarszałek Zahajkiewicz (klub ukraiński).

Koło żydowskie reprezentować mają na pogrzebie posłowie Grynbaum, Hartglas, Farbstein i sen. Kerner. Imieniem Koła Żydowskiego przemówić ma poseł Grynbaum.

Na pogrzeb zapowiedziało przybycie około 3000 delegatów, reprezentujących żydostwo ponad 200 miast i miasteczek Małopolski.

Zwłoki bł. p. Dra Reicha przewiezione zostały dziś rano z sanatorjum do mieszkania jego przy ul. Kraszewskiego, skąd jutro ruszy kondukt żałobny. W ciągu dnia przesunęło się koło trumny ze zwłokami drogiego przywódcy kilkanaście tysięcy ludzi, oddając w skupieniu hołd Zmarłemu.

Bł. p. Dr. Reich osierocił żonę i dwie córki w wieku 15 i 12 lat.

* * *

Jako kolejny kandydat do Sejmu z miasta Lwowa figuruje na liście Nr. 17 *Dr. Aron Wolf*, prymarjusz szpitala żydowskiego we Lwowie. Wprost niesamowity traf zdarzył, że Dr. Wolf, znakomity chirurg, dokonał na bł. p. Drze Reichu operacji wycięcia ślepej kiszki. We Lwowie krąży pogłoska, że Dr. Wolf nie przyjmie mandatu, a w takim razie wszedłby do Sejmu następny kandydat *Dr. Witold Wiesenfeld*, b. gen. dyrektor koncernu naftowego „Dąbrowa", członek prezydjum „Bnei Brith" we Lwowie i przewodniczący Centrali żyd. komitetów sierocych wschodniej Małopolski, gorący sympatyk sjonizmu.

PRZECZUCIE...

Gdy przed kilku tygodniami lekarze doradzali Drowi Reichowi, aby się poddał operacji — odmówił. Powiedział przytem, że ma dziwne przeczucie, iż umrze...

Podczas niedawnego obchodu 50-lecia swych urodzin, Dr. Reich kilkakrotnie opowiadał, że bynajmniej nie cieszy się ze swego jubileuszu, gdyż wróżka w Paryżu przepowiedziała mu śmierć w 51 roku życia.

Depesza kondolencyjna Egzekutywy sjońskiej

Po nadejściu wiadomości ze Lwowa o zgonie posła Dra Reicha wystosowała Egzekutywa Organizacji Sjonistycznej w Krakowie następującej treści telegram do Egzekuywy we Lwowie: „Przytłoczeni straszliwym ciosem, niezdolni do zrozumienia, że Leona Reicha między nami już niema, łączymy się z Wami w jedności uczuć. Cześć pamięci niezapomnianego bojownika, który twórczą pracę i życie położył w ofierze o wyzwolenie narodu żydowskiego.

Dr. Thon, Dr. Schwarzbart".

Nadto wysłała Egzekutywa telegram kondolencyjny do żony błp. Dra Reicha.

Delegacja Egzekutywy krakowskiej na pogrzeb

Wczoraj wieczorem wyjechali do Lwowa z ramienia Organizacji Sjońskiej Zachodniej Małopolski i Śląska Dr. Ignacy Schwarzbart, prezes Egzekutywy i Dr. Sz. Gottesmann, którzy wezmą udział w pogrzebie.

Wobec wiadomości o zgonie posła Dra Reicha zwołane na wczoraj posiedzenie Rad Centralnych Organizacji Ogólno sjońskiej i frakcyj nie odbyło się.

Konferencja w sprawie trupów żydowskich

Warszawa. 1. 12 (N) Ministerstwo O. P. i W. R. zwołuje w tych dniach konferencje w sprawie trupów żydowskich dla prosektorjum. Na konferencję zaproszono również prezesa Gminy Żyd. posła Farbsteina, który zwoła specjalną konferencję przedstawicieli studentów — Żydów oraz rabinatu.

Wspólne narady kupiectwa polskiego i żydowskiego

Warszawa. 1. 12. (PID) Na dzień 5-go bm. zwołana została konferencja przedstawicieli stowarzyszeń kupców polskich i centrali związku kupców żydowskich w sprawie podjęcia wspólnej akcji u czynników rządowych o przyznanie kredytów dla spółdzielczości, z braku których daje się odczuwać zahamowanie handlu w miastach prowincjonalnych. Równocześnie wydana ma być wspólna opinja o zgłoszonych przez rząd projektach podatkowych: nowelizacji podatku obrotowego i podatku od kapitałów i rent.

ZEBRANIE OPIEKUNÓW SPOŁECZNYCH M. KRAKOWA.

Wczoraj w południe odbyło się w sali konferencyjnej Magistratu krakowskiego posiedzenie wybranych niedawno przez Radę miejską opiekunów społecznych na m. Kraków w liczbie 56. Do zebranych przemówił wiceprezydent Dr. Schneider, wskazując na doniosłe zadanie, jakie czeka opiekunów społecznych, powołanych na mocy rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej. Mówca zaapelował do zebranych, aby funkcje swe spełniali gorliwie dla dobra potrzebującej opieki ludności. Nastąpił akt ślubowania opiekunów społecznych, którzy powtarzali za wiceprezydentem Schneidrem słowa przyrzeczenia, że obowiązki swe pełniać będą sumiennie, ku pożytkowi ludności. Wkońcu wiceprezydent Dr. Schneider zawiadomił zebranych, że miesiąc grudzień poświęcony będzie przygotowaniu opiekunów do normalnej pracy, która podjęta zostanie z Nowym Rokiem. — Opiekunowie otrzymają legitymacje, zaopatrzone w fotografje i pieczęć prezydenta miasta. Lokale, w których opiekunowie urzędować będą (każdy w swym obwodzie) dwa razy tygodniowo po jednej godzinie, oznaczy Magistrat. Podczas urzędowania opiekunowie społeczni korzytać będą z ochrony prawnej, — przysługującej urzędnikom państwowym.

— ZE ZJEDNOCZENIA KOBIET ŻYDOWSKICH „WIZO". Dziś w poniedziałek o godzinie 6'30 wieczór, w lokalu Zjednoczenia, Rynek 29, odbędzie się zebranie członków z udziałem p. L. Jaffego, dyrektora Keren Hajesod w Jerozolimie Wstęp wolny. Goście mile widziani.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Jerozolima. 1. 12. ŻAT. W najbliższą środę wyjeżdża zastępca Wysokiego Komisarza p. Luke na 5-miesięczny urlop.

Jerozolima. 1. 12. ŻAT. Wczoraj w nocy kilku jeźdźców arabskich w Safedzie obrzuciło kamieniami mieszkańca żydowskiego Nechemiasa, raniąc go ciężko. Zajście miało miejsce o godz. 11-tej aczkolwiek o 8-mej jest godzina policyjna w Safedzie. Pod zarzutem tego napadu aresztowała policja 8 Arabów.

Przedstawiciele ludności żydowskiej zwrócili się do władz policyjnych z żądaniem wzmocnienia służby bezpieczeństwa. Komisarz okręgowy wezwał notablów arabskich i ostrzegł ich przed skutkami dalszego urządzania napadów na Żydów.

Czy Żydzi stanowią rasę?

Dlaczego Żydzi małopolscy odznaczają się najmniejszym wzrostem?

Na marginesie pracy Dra Rafała Beckera p. t. „Zagadnienie rasy żydowskiej w świetle teoryj“

Warszawa, w listopadzie.

Zagadnienie rasy żydowskiej, które posiada bardzo obfitą literaturę na Zachodzie, odbiło się słabem echem w Polsce. Oprócz kilku popularnych artykułów i przyczynków. (J. Talko-Hryńcewicz. Charakterystyka fizyczna ludności żydowskiej Litwy i Rusi na podstawie własnych spostrzeżeń. „Zbiór wiadomości do antropologji krajowej“ T. XIV dział I Kraków (1892) i uwag w dziejach antropologicznych (Krzywicki L. Ludy Warszawa 1891), sprawie tej poświęcone było dotychczas tylko jedno jedyne dzieło ponieką̨d już przestarzałe. J. M. Jutta p. t. „Żydzi, jako rasa fizyczna“ wydane w r. 1902.

To też dobrze się stało, że p. dr. Rafał Becker, kierownik zakładu dla umysłowo chorych Żydów „Zofjówka“ w Otwocku poświęcił zagadnieniu temu publikację, która wyzyskując szeroko istniejącą w tej mierze literaturę, obejmuje całokształt sprawy.

Autor pracy powyższej szczegółowo omawia wyniki najnowszych badań antropologicznych w kwestji kształtu czaszek, jako cechy rasowej, zawarte w dziełach Fryderyka Hertza, dra Weldego, Ignacego Zollchana i in., dochodząc do wniosku, że t. zw. główny wskaźnik czaszkowy uchodzący dawniej w sferach antropologicznych za ważny czynnik rasowy, stracił bardzo na znaczeniu, gdyż w/g najnowszych badań antropologicznych, kształt czaszki też do pewnego stopnia podlega rozmaitym wpływom, jak i wszystkie inne t. zw. cechy rasowe. Pod każdym względem nie może być wskaźnik czaszkowy zaliczony do niezmiennych czynników rasowych.

A jak przedstawia się kwestja barwikowa u Żydów w Europie, Ameryce i na bliskim Wschodzie? Z wyników badań Judta i Fishberga okazuje się, że nie posiadają oni typu jednolitego. Znajduje się wśród nich do 30 proc. blondynów i jasnookich wbrew powszechnemu przekonaniu, że składają się oni z samych tylko brunetów. Czem ten objaw wytłumaczyć i jakie na leży mu przypisać znaczenie? Istnienie jasnego typu wśród Żydów stanowiło jeszcze dla Virchowa zagadkę. Spis ludności żydowskiej — pisze on — dał nam wyniki wprost zadziwiające, przechodzące wszelkie w tym kierunku przypuszczenia. Okazało się bowiem, że posiadamy w Niemczech kategorje Żydów o czysto blond włosach i jasnych oczach i jasnej cerze.

Po rozważaniu szeregu teoryj dr. Beckera dochodzimy do wniosku, że mimo dość znacznego procentu Żydów jasnookich i jasnwłosych, Żydzi w ogólności należą do ciemnego typu, Lecz tak samo, jak przewaga ciemnego typu nie jest specyficzną właściwością rasy żydowskiej, tak z drugiej strony istnienie jasnego typu u Żydów nie czyni pod żadnym względem wyłomu w ich jedności etnicznej.

A teraz przechodząc do zagadnienia, dotyczącego wzrostu Żydów, autor pracy powyższej zaznacza, że pod tym względem żydostwo wykazuje w tym kierunku znaczne różnice w rozmaitych częściach Europy. Żydzi bogatej dzielnicy Westend w Londynie są wyżsi od swoich współbraci w nędznem Whitechapel. Tak samo Żydzi w New Yorku, którzy pochodzą przeważnie z Rosji, prześcigają wzrostem według pomiarów Fishberga, swoich krewnych w Rosji, pozostałych. Następnie podczas, gdy przeciętny wzrost Żydów polskich podług Elkinda i Snigirewa wynosi 161 cm., wzrost emigrantów polskich w Stanach Zjednoczonych wynosi 163,4 cm. Na Litwie i Białorusi wzrost Żydów dochodzi według Snigirewa, Talko-Hryńcewicza i Jakowienki do 162 cm., podczas gdy wzrost emigrantów tych okolic w Stanach Zjednoczonych wynosi 164,2 cm. Wiadomo, że Żydzi ukraińscy wyżsi są od swoich braci polskich i litewskich. Podług Snigirewa i Weissenberga wzrost ich wynosi 164 cm., emigranci zaś z Ukrainy w Nowym Yorku dochodzą do 165 cm. Także emigranci węgierscy przewyższają pozostałych w kraju o 3 cm. Jedyny wyjątek stanowią Żydzi galicyjscy, których wzrost w St. Zjednoczonych i w kraju nie wynosi ponad 162,3 cm.

Ale abstrahując od powyższego, faktem jest, że wszyscy prawie Żydzi europejscy są niżsi o 2 cm. od swoich sąsiadów chrześcijan. Podług Snigirewa przeciętny wzrost Żydów w Polsce wynosi 161,3 cm., chrześcijan zaś 162,5 cm. Natomiast wedle Zakrzewskiego, który uwzględnił pewne tylko klasy, wzrost pierwszych dochodzi do 162,2 cm., a ostatnich do 164 cm. W Galicji podług pomiarów Majera i Kopernickiego, jedni i drudzy nie przekraczają 162,3 cm.

Przechodząc do zagadnienia jednolitości fizjognomji żydowskiej dr. Becker stwierdza, iż na ludzkie typy twarzy składają się z jednej strony pewne stałe formy, od woli niezależne, powstające dzięki kształtowaniu się kości, chrząstek, zębów, skóry i wogóle wszystkich poszczególnych części twarzy, z drugiej zaś strony — gra mięśni, woli podporządkowania i ustawicznym zmianom podlegająca. Lecz i stałe formy rysów twarzy z biegiem lat, choć powoli, również ulegają rozmaitym zmianom, dokonywującym się modyfikacjom, zależnym zawsze od danego stanu zdrowia, rodzaju pożywienia, wieku lub płci. Tak więc z biegiem lat twarz ludzka podlega rozmaitym zmianom podług pewnych zasad i reguł, i to nietylko w stosunku do jednostki, ale i do całej ludności.

Odmiennie bowiem przedstawia się twarz obecnie cywilizowanego człowieka od pierwotnego lub też jakiegoś barbarzyńcy, znajdującego się dotąd na niskim szczeblu rozwoju.

Judt uznaje jednolitość fizjognomji żydowskiej obok jednolitości fizycznej. Wyłącznie ciasnym murem Ghetta przypisać wypada smutek, odzwierciedlający się w melancholijnym wzroku i specyficznym wyrazie twarzy żydowskiej. Jest to smutne dziedzictwo czasów djaspory, chociaż z drugiej strony pewnem jest także, że piętno charakteryzujące twarz żydowską zostało wyciśniętem na długo przedtem. T. zw. typ żydowski pojawia się bowiem z jednaką ścisłością wszędzie we wszystkich okresach historycznych. Antropolog Krzywicki dowodzi, że mimo zróżniczkowania kształtu czaszki, koloru oczu itd. twarze żydowskie pod względem rysów, przecież wykazują pewną jednolitość. Np. nos żydowski wyróżnia się swoją specyficzną formą, niemniej oprawa oka odznacza się pewną właściwością. Żydzi wykazują tedy większą jednolitość pod względem wyrazu twarzy i fizjognomji w ogólności, aniżeli w kształcie czaszki i kolorze oczu.

W przeciwieństwie do powyższego zasługuje na uwagę czynnik bardziej od tamtego charakterystyczny — a to ustawiczność mimiki.

Wprost nie do naśladowania jest wyraz twarzy żydowskiej w pewnych momentach, np. przy wypowiedzeniu nie dającego się na żaden język przetłumaczyć słowa „nebbich“, podczas udanej kombinacji w grze, przy zweszeniu niebezpieczeństwa; dalej charakterystycznemi są spojrzenia porozumiewawcze przy zorjentowaniu się odnośnie do osoby trzeciej, wyraz żalu, czułości itd. Taka oto mimiczna gra mięśni w daleko większym stopniu wyraża charakterystyczność twarzy żydowskiej aniżeli inne momenty fizyczne. Wykonywana zaś przez szereg wieków pozostawia mimika na twarzy niezatarte

---

SZALOM ASZ.

MATKA

Przekład: M. KANFERA.

75 (Ciąg dalszy.).

3.
DROGA DWOJRY

Przez kilka następnych dni nie widywali się ze sobą. Buchholz czekał na nią codziennie przed shopem, ale ona nie wychodziła. To się częściej przydarzało. Buchholz myślał, że się na niego pogniewała z powodu jego bezmyślnej gadaniny o wspólnem mieszkaniu. Wydawało mu się, że w jej oczach wygląda jak kataryniarz, jak łotr, a może jeszcze gorzej. Potrzeba być podłym człowiekiem, by jej zaproponować, by z nim razem zamieszkała w takiej dziurze. Buchholz przeżywał wówczas nastroje niewiary w siebie, które go od czasu do czasu nawiedzały. Wydawało mu się wówczas, że jest oszustem, który oszukuje siebie i innych, że jego sztuka ze sztuką nie ma nic wspólnego, że jest tylko nieokrzesanym, niewykształconym człowiekiem. W takich godzinach odczuwał ochotę rozbicia młotem na kawałki swoich rzeźb, by w ten sposób raz koniec położyć wszystkiemu A ponieważ nie wyuczył się żadnego rzemiosła i nie posiadał żadnego wykształcenia — nie widział przed sobą żadnej przyszłości, jak tylko chyba zostać trampem, włóczęgą wędrującym z miasta do miasta, albo posługaczem u domokrążcy, by dźwigać jego pakunki we wędrówce po wsiach. Nie mógł bowiem za żadną cenę oswoić się z myślą, że może, tak jak inni ludzie, przesiedzieć cały dzień w shopie zamknięty wśród czterech ścian Sama myśl, a nie tylko praktyczne jej wykonanie, sprawiała mu mękę

Takie pełne rozpaczy nastroje przepełniały jego duszę w ciągu ostatnich dni Jego rozmowa z Dwojrą, która zakończyła się ową bezmyślną propozycją i jej milcząco wstydliwą odpowiedzią, przekonała go, że wszystko, o czem dotychczas mówił z Dwojrą, było nieszczere. Nieszczeremi wydawały mu się nie tylko jego słowa, ale nawet jego idea nowego nieśmiertelnego, wielkiego dzieła, które chce stworzyć, idea owej „Matki“, która silniej niż dotychczasowe jego dzieła miała się stać wyrazem jego sztuki, — także ta idea jest kłamstwem, pozą, którą wymyślił, by uwieść niewinną dziewczynę, by jej zaimponować. Wymyślił to, by silniejsze na niej wywrzeć wrażenie i w ten sposób ją otumanić, w rzeczywistości jednak jest to tylko pusty frazes. Gdyby tkwiło w tej idei jakieś głębsze uczucie, nie wypaplałby tego. To, że tak szeroko rozprawiał o tej swojej idei, dowodzi tylko, że nie jest ona szczera i uczciwa.

Jak zawsze, gdy tego rodzaju nastroje przeżywał, leżał na swem łóżku w żołnierskiej koszuli, surducie i w butach, nakryty wszystkiemi chustami i szmatami, któremi w swem „atelier“ okrywał swe wilgotne jeszcze postacie z gliny. w „atelier“ było tak zimno, że szmaty i kartony, któremi zatykał otwory wielkiego okna, zupełnie zamarzły, tworząc z szybami i ramami okna jeden kawał lodu. A słońca, które przenikało do pracowni, wyżłobiło sobie w środku okna małą tylko przestrzeń wielkości księżyca Obok łóżka leżał na krześle chleb ze wszystkich stron nadłamany. Buchholz dostał go na kredyt poprzedniego dnia w żydowskim kramiku, który mu jeszcze dawał na kredyt towary. Przez 24 godziny leżał już na swoim łóżku, nawet nie myśląc o tom, by wstać. Rzeźby, które stały w pracowni, „Samson“ i „Adam“, nad którym zaczął pracować wyglądały jak zamarzłe trupy, owinięte w mokre prześcieradła dla nieboszczyków. Buchholz myślał wciąż nad tem, co ma począć, z sobą, do jakiej pracy najbardziej się nadaje, a przez głowę przesuwały mu się rozmaite rodzaje pracy. Zostać sprzedawcą w magazynie z ubraniami w Downtwon? Albo też zostać szoferem? To, zdaje się, najlepiej mu jeszcze się podobało, przez cały dzień bowiem znajdowałby się na wolnem powietrzu i leciałby po ulicach swem autem, w którem siedziałyby rozmaite parki. Byłoby to interesujące! Jego auto stoi przed wielkiemi hotelami na Broadwayu albo przed operą i mógłby się patrzyć na piękne eleganckie damy, jeździć z nieznanemi, unikającemi świata i ludzi parkami późną nocą do Coney Island. A może zostać „clerkem“ w jakimś hotelu? Angielski język zna, silny jest, a więc znajdzie miejsce w hotelu, chociażby jako tragarz albo pucobut. Można tam widzieć ludzi z całego świata: damy w jedwabiach i kosztownych futrach; ich przejrzyste suknie uwypuklają zgrabne nóżki, które lekko kroczą po miękkich perskich dywanach A nad wszystkiem unoszą się smugi elektrycznego światła w eleganckich hotelowych westybulach. To byłoby także interesujące! Ale z drugiej strony czy musi naprawdę pracować? Nie chce wcale, woli zostać włóczęgą, trampem, przewędrować „na gapę“ całą Amerykę albo też przejść ją piechotą, każdego dnia inne widzieć miasto i innych ludzi... Zajść aż do zachodnich okolic, do Kalifornji... Do Los Angelos, gdzie wśród wiecznego lata kwitną pomarańcze.. do Meksyku i rązem z dzikimi cowboyami uganiać się na koniach...

(C. d. n.)

ślady emocyj duchowych, często indentyfikowanych z formacjami kości, w rzeczywistości zaś zawdzięczających swe powstanie linjom mimicznym, bruzdom mięśni itd.

Kwestjonując jednolitość fizjognomji żydowskiej, jako czynnika rasowego, przyznaje dr. Becker, że jest ona ważnym momentem dla ustalenia jedności etnicznej tej części rodzaju ludzkiego, którego członkowie mienią się być przynależnymi do narodu żydowskiego.

Czy Żydzi wyróżniają się specjalnemi cechami rasowemi, pozwalającemi ich klasyfikować, jako rasę w sensie biologicznym? Na podstawie przytoczonych faktów autor pracy powyższej stwierdza, że ani przeważająca u Żydów okrągłość głowy, ani ich czarny włos nie robią z nich specyficznego gatunku w sensie biologicznym. Stosunkowo zaś niski ich wzrost, jakoteż jednolitość fizjognomiczna tem mniej mogą być uważane za cechy rasowe.

Żydzi współcześni są raczej produktem amalgamatu kilku odgałęzień ludzkich, dokonanego jeszcze za czasów historycznych. W przeciągu zaś więcej jak dwu tysięcy lat życia w ścisłej izolacji i w tych samych warunkach klimatyczno-materjalno-kulturalnych nastąpiło u Żydów zlanie się ich w jedność etniczną. Ze stanowiskiem tem zgadzają się prawie wszyscy antropologowie współcześni, różniąc się tylko co do czasokresu zlania się w jedność narodu żydowskiego. I temsamem przechodzimy do drugiej kwestji, a mianowicie, czy Żydzi ulegli krzyżowaniu ras, i czy takiemu po dziś dzień ulegają. Stwierdzono, że takie krzyżowanie nie tylko miało miejsce, lecz że Żydzi współcześni jedynie takiemu zmieszaniu się ras zawdzięczają swój początek.

Zdanem Kahna są Żydzi rasą — oczywista nie rasą w znaczeniu zoologicznem, a jeszcze mniej, jak to często fałszywie przedstawiają „rasę od wieków czysto zachowaną“, lecz rasę w głębszem, wznioślejszem znaczeniu, — które to miano przez dzieje cywilizacji nadane im zostało. Tworzą oni wbrew licznym typom i historycznym krzyżowaniom charakterystyczną jednostkę antropologiczno-kulturalną tak, jak inne społeczeństwa kulturalne i narodowe zachodniej Europy.

Natomiast jak utrzymuje Judt i Zollschan „Żydowska rasa przedstawia się, jako jednolite ciało rasowe, ponieważ przez dwa i pół tysiąca lat przechowywała się w czystości i temsamem przedstawia genealogicznie homogeniczną jednostkę“.

Należy wyrazić nadzieję, że nowopowstałe Towarzystwo do badania stanu psychicznego i fizycznego Żydów w Polsce przyczyni się do wyjaśnienia szeregu kwestyj, specjalnie w odniesieniu do Żydów, zamieszkujących ziemie polskie.

Mieczysław Goldsztajn.

Wędrówka ludów w Mandżurji

Sir Percival Phillips, korespondent angielskich gazet w Chinach, pisze o niezwykle ciekawej wędrówce ludów, odbywającej się w Mandżurji.

„Mały, trzęsący się od starości parowiec, o zardzewiałym dziobie, wlecze się wzdłuż molo w Dairen. Na pokładzie tłoczą się Chińczycy ze sfer najbiedniejszych; starcy, kobiety, chłopcy, dzieci, wszyscy niemożliwie obdarci, brudni i z wyrazem oszołomienia na ogłupiałych twarzach.

Niby stado zwierząt, pędzone przez lekarzy portowych, znikają w pobliskiej szopie. Po chwili ukazują się znów, niektórzy wsiadają do otwartych platform kolejowych, zapełniając je swemi nieapetycznemi węzełkami i brudnemi kołdrami. Inni, nieposiadający nawet paru groszy na zapłacenie transportu, niosą na plecach swe ruchomości; kobiety dźwigają garnki i dzieci, mężczyźni jakieś nieokreślone przedmioty, związane w szmatach i w drogę rusza ta nędzna i obdarta procesja, krocząc wzdłuż toru w nieskończoność. Jest to początek pieszej wędrówki do kraju obiecanego, którym jest północna Mandżurja. Oto uczestnicy największej wędrówki świata. Wyczerpani wojną domową, bandytyzmem i chciwością wodzów, opuścili swoje biedne zagrody w prowincjach Szantung i Chili i szukają nowego życia w dzikiej krainie, przytykającej do Syberji.

W czasach spółczesnych nie było jeszcze podobnej wędrówki. Uciekają z północno-zachodnich prowincyj chińskich w liczbie miljona rocznie. Wielu z nich opuszcza swoje siedziby bez próby nawet sprzedania swych domów. Ci wygnańcy, opuszczający ziemię ojców, często pozostawiają w jednej z pustych izb, lub pod kamieniem na polu, kartkę z napisem: „Oby ten, który zajmie to domostwo, miał powodzenie tu, gdzie myśmy ginęli z głodu“. Japończycy, właściciele południowo-mandżurskiej kolei, ułatwiają jak mogą pielgrzymkę, obniżając opłatę za czwartą klasę. Najbiedniejsi wędrują przez całą wynoszącą 600 mil angielskich drogę do Charbinu, a stamtąd do rzadko zamieszkałych okolic prowincji Heilungskjang. W południowej przepełnionej Mandżurji ostać się nie mogą. Wzdłuż całej linji kolejowej widzi się obozujące rodziny. Szmata lub mata, rozpięta na trzech kijach, daje schronisko nie o wiele lepsze od psiej budy. Pielgrzymi żyją z tego, co wyżebrają albo znajdą. Dzieci przychodzą na świat, a niemało ich umiera przed kresem podróży. Tak spragnieni są ci wygnańcy innych warunków, że wszystkiemi drogami opuszczają Chiny. Łodziami, żaglowcami koleją z Szanhaikwan i statkami wprost do Dairen. Nawet w zimie, gdy ziemia jest zmarznięta i uprawa roli niemożliwa, wędrują, przenosząc śmerć tam nad śmierć w domu. Chińskie cechy i związki dobroczynne ułatwiają wielu wędrówkę.

Ich celem jest urodzajna kraina, leżąca wzdłuż nowootwartych linij kolejowych w północnej, wschodniej i zachodniej Mandżurji. Przybysze dostają ziarno i drobną sumę pieniędzy, pozwalającą im przetrwać aż do najbliższego żniwa. Zwykle układ z właścicielem gruntu polega na podziale plonu“.

Fruwające domy

P. Dr. F. Burdecki zamieszcza w „Kurjerze Porannym“ ciekawy artykuł:

Mamy do zanotowania nowy pomysł budowlany amerykańskiego wynalazcy, pomysł, który śmiałością i oryginalnością przewyższa wszystko, co dotąd w tej dziedzinie wymyślono.

Główną cechą willi pana Richarda Fulera jest możność prędkiego jej przetransportowania drogą powietrzną, zapomocą dużego sterowca. Owa bajka z Tysiąca i jednej nocy, w której potężny czarnoksiężnik sprawia, że pałac książęcy znika w ciągu jednej nocy, doczekała się więc realizacji w naszych czasach. Transporty domów coprawda znają już Amerykanie od lat kilku. Znają już nawet wypadki zaginięcia całego domu wraz z żoną i całym inwentarzem żywym i martwym. Po raz pierwszy jednak projekt architekta przewiduje procedurę taką na drodze lotniczej. Co więcej, żadne specjalne przygotowania nie będą potrzebne, dom zostaje odłączony od podstawy i za pomocą masztu, tkwiącego na szczycie dachu przymocowany do Zeppelina. Mieszkańcy domu w czasie tej ceremonji, oraz podczas podróży będą mogli spokojnie oddawać się swoim zajęciom.

Oczywiście taka powietrzna przeprowadzka nie jest do pomyślenia, jeśli chodzi o dom cięższej konstrukcji, naprzykład z cegieł. Również żelazo, szkło i beton — zdaniem Fullera — są materjałem dużo za ciężkim do tego celu. Amerykański wynalazca proponuje więc budowanie domów z galalitu, pewnego rodzaju szkła lekkiego i barwnego. Aby domek mógł być ciepły, i zamieszkany nawet w strefach zimnych, ściany będą składały się z dwóch płyt galalitu, przedzielonych przestrzenią pustą. Podobnie więc, jak butelki-termosy, domy Fullera będą trzymały długo ciepło. Do ich ogrzania zaś wystarczą minimalne ilości ciepła.

W konstrukcji swej Fuller wzoruje się na schemacie sosny. Całość konstrukcji opiera się na maszcie, zbudowanym z prętów i rur duraluminjowych. Wokół tego słupa umieszczone są trójkątne pokoje na każdem piętrze po sześć, tworząc razem ogromny sześcian foremny. Każdy pokój przymocowany jest do słupa, zapomocą silnych, stalowych lin, przyczem liny służą równocześnie do umocowania ścian. — W maszcie znajdują się rury do wentylacji całego domu, oraz winda, za pomocą której dostać się można na poszczególne piętra.

Domy Fullera mogą być wysokie na kilka pięter. Domek dla jednej rodziny składałby się z sześciu ubikacyj, mieszczących się na pierwszem piętrze, na parterze zaś znajdowałyby się garaż dla samochodu lub awionetki. Na dachu urządzono by malutki ogródek.

Najpiękniej wyglądałby domek taki nocą oświetlony lampami, umieszczonemi przy wewnętrznym słupie. Ponieważ ściany galalitowe są matowo-przeźroczyste i barwne, cały dom wyglądać będzie jak świecąca lampa, przysłonięta abażurami.

Wnętrze domów Fullera ma być urządzone według ostatnich wskazań techniki i higjeny. Ze względu na ekonomię miejsca, zamiast drzwi, będą stosowane niezmiernie pomysłowe urządzenia, pewnego rodzaju zasłony gumowe. — Okna będą zbyteczne, gdyż wypolerowane w pewnych częściach ściany, dzięki swej przeźroczystości, doskonale zastąpią szyby. Słup środkowy, umocowany na fundamencie betonowym, służyć będzie jednocześnie jako maszt kotwiczny dla sterowców.

Najdrażliwiej przedstawia się kwestja wytrzymałości tych domów—lampjonów, — wytrzymałości przeciwko huraganom. Fuller twierdzi coprawda, że stwierdził doświadczalnie, iż domy jego wytrzymają fantastyczne wichury, pędzące z predkością 1.500 kilometrów na godzinę (najsilniejsze huragany ziemskie, notowane na Florydzie i Morzu Żółtem, nie przekraczają 250 kilometrów na godzinę). Wydaje się to mało prawdopodobnem, gdyż kształt sześciokątów stawia zasadniczo stawia duży opór wiatrom.

DWA NAJWYŻSZE GMACHY NA ŚWIECIE.

Niezwykły spór toczy się obecnie pomiędzy budowniczymi dwu najwyższych gmachów w Nowym Jorku, a zatem i na całym świecie, ukończonych właśnie „Chrysler Building“ i „Bank of Manhattan Building“.

Spór polega na tem, że „Chrysler Building“ sięga wysokości 1.030 stóp, czyli około 315 metrów, — a więc jest o 15 metrów wyższy, niż słynna wieża Eiffla — i posiada 68 pięter, uwieńczonych wieżą, mierzącą 62 m. wysokości.

Co się zaś tyczy gmachu „Bank of Manhattan Building“, to olbrzym ten sięga „tylko 300 metrów wysokości, łącznie z kopułą 17-metrową, liczy zato 71 pięter.

Spór więc wynikł o to, czy należy brać w rachubę wieżę i kopułę ukończonych gmachów, czy też uwzględnić tylko to, który z budowniczych umieścił bliżej nieba lokatorów zbudowanego przez siebie gmachu?

Program stacyj radjofonicznych

Poniedziałek, 2 grudnia.

Kraków (312,8) 12,05 Gramof. 13,10 i 15 Komun. 16,15 Dla dzieci „Sposób ptaszków na mrozy“, 16,45 Gramof. 17,15 Lekcja j. franc. — prof. Bernard, 17,45 Muz. lekka 18,45 Kom. sport. 19,10 Giełda zboż., 19,25 „Ludność polska gór“ — prof. Dr. J. Dąbrowski, 20,15 Pogad. muz. 20,30. **Operetka Weinera „miss Radio“** (z Warszawy), 22 Feljet. PAT. 23 Muz. salon.

Warszawa (1411,7) 17,45 Muz. 20,30 Operetka.

Poznań (334,8) 14 Giełda. 17,45, Muz. 20,30 Operetka.

Katowice (408,7) 12,05 Gramof. 16 Kom. gos. 16,15 Dla dzieci (p. Kraków), 16,45 Gramof. 17,15 „Z radjofonji“, 17,45 Muz. lekka, 16,45 Rozmait. 19,05 „Z taternictwa“, 19,30 Lekcja j. pol. 20,05 „O Śląsku“, **20,30 Operetka Weinera „Miss radio“**, 23,20 Muz. salonowa.

Wiedeń (516,3) 11, 15,30 21,05 Koncerty.
Budapeszt (550) 17,30, 21 i 22 Muzyka.
Zeesen (1645) 16,30 i 21,30 Muzyka.
Motala (1348) 18,30 i 20,20 Koncerty.
Lahti (1080) 19, 20,30 i 21,20 Muzyka.
Daventry (1554,4 i 479,2) 14—0,15 Muzyka.
Paryż (1725) 16,45 i 21 Muzyka.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

Oparzenie i odmrożenie

(A) Ciało nasze przystosowane jest do pewnego określonego optimum temperatury, poza którem jednak dopuszczalne są pewne jeszcze wahnięcia ku górze lub ku dołowi. Gdy jednak i te granice zostaną przekroczone, przychodzi do uszkodzeń komórek, które wieść mogą później nawet do śmierci tychże. Już temperatura około 60 stopni Cels. wystarcza do zniszczenia tkanki żywej; z drugiej strony przy odpowiednim obniżeniu ciepłoty przychodzi do zmarznięcia wody, zawartej w komórkach, czego również najodporniejsze twory komórkowe znieść bez szkody nie mogą. Codzienne doświadczenie poucza, że komórki powłok zewnętrznych są w dużej mierze uzdolnione do zahartowania i przyzwyczajenia. Kto codziennie naraża skórę twarzy

na wiatr i mróz,

ten np. znosić może znaczne różnice temperatury bez szkody dla siebie. Tak samo np. kucharka, która z racji swojego zawodu ciągle dotykać musi gorących naczyń wzgl. nurzać ręce w gorącej wodzie, czyni to również bez uszkodzenia skóry.

Laik zwykł przy każdem oparzeniu mówić zaraz o ranie; jest to jednak niesłuszne, ponieważ najlżejszy stopień oparzenia powoduje tylko silne zaczerwienienie dtkniętej partji skóry bez jakiegokolwiek uszkodzenia powierzchni naskórka. Zaczerwienienie to spowodowane jest silnem rozszerzeniem najdrobniejszych naczyń krwionośnych skóry, związane przytem z zwyżką temperatury w danem miejscu i uczuciem

pieczenia lub palenia.

Takim najsłabszym stopniem uszkodzenia przez gorąco jest np. zadrażnienie skóry, wywołane przez zbyt intensywne naświetlenie słońcem. Kto się naraża na działanie promieni słonecznych, ten zazwyczaj z początku nie czuje nic z rozpoczynającego się właśnie uszkodzenia obnażonej skóry; dopiero po pewnym czasie przychodzi wśród uczucia nieznośnego świądu i palenia do zaczerwienienia odnośnych części skóry. Kto raz nabawił się takiego „słonecznika“, ten mógłby wiele opowiedzieć o przykrych dolegliwościach tegoż, kulminujących niekiedy nawet w ogólnej gorączce. Przypomni sobie też zapewne i o tem, że po kilku dniach skóra zaczęła się złuszczać, jako widomy znak doznanego przedtem uszkodzenia.

Inaczej jest, jeśli stopień gorąca, które zadziałało na skórę, jest silniejszy. Wtedy działanie ochronne skóry okazuje się niewystarczające, a ponieważ w skórze przebiegają zakończenia nerwów czuciowych, więc też nic dziwnego, że zaraz odczuwamy silne uczucie bólu. Równocześnie z rozszerzonych nadmiernie naczyń krwionośnych przecieka osocze krwi pomiędzy skórę i naskórek, podnosi ten ostatni i powoduje w ten sposób powstanie

pęcherzyków,

które charakteryzują drugi stopień oparzenia. Pęcherze te, zjawiające się niekiedy dopiero po pewnym czasie, dochodzą do rozmaitych wielkości, nawet jaja kurzego, nawet w rzadszych wypadkach i pięści męskiej. Przy oparzeniach rozległych może ich być kilka, a nawet kilkanaście.

Jeśli pęcherz taki pozostawić w spokoju, to po pewnym czasie przychodzi do zmętnienia jego zawartości, napięcie po pewnym czasie się zmniejsza; pęcherz zasycha. Potem wzniesiony w górę naskórek odpada, a pod nim widać już różową warstwę nowo narosłego naskórka. Jest to najszczęśliwszy sposób zagojenia się, ponieważ nieuszkodzona skóra pęcherza stanowi równocześnie doskonałą osłonę przed wtargnięciem drobnoustrojów ropnych. Tylko w wypadkach silnego bólu, wywołanego napięciem pęcherza, powinien lekarz z zachowaniem natural nie wszystkich reguł aseptyki, przystąpić do otwarcia pęcherza i wtedy dopiero można mówić o ranie wskutek oparzenia.

Trzeci, najsilniejszy stopień oparzenia polega na *zwęgleniu* oparzonych części ciała, które ulegają przytem zupełnemu zniszczeniu i oderwaniu, o ile oczywiście chory przeżyje oparzenie. Trzeba bowiem pamiętać o tem, że obok wspomnianych wyżej uszkodzeń lokalnych wiedzie oparzenie także do bardzo ciekawych i ciężkich uszkodzeń ogólnych. Zwłaszcza w oparzeniach trzeciego stopnia przychodzi niekiedy do natychmiastowej śmierci. Ale i oparzenia słabszego stopnia, jeśli tylko są dość rozległe, jeśli obejmują przynajmniej jedną trzecią całej powierzchni skóry, prowadzić mogą do śmierci. Za przyczynę tego zejścia śmiertelnego uważa się ogólnie zatrucie produktami rozpadu białka, powstałymi z uszkodzonej tkaniny.

Objawy *odmrożenia* skóry wyrażają się, rzecz dziwna, w zupełnie analogiczny sposób, co i oparzenia. Także i przy nich najsłabszy stopień przebiega wśród silnego zaczerwienienia skóry i uczucia pieczenia wzgl. palenia. Najważniejszą ochronę przeciw odmrożeniu stanowi obok odpowiedniego ubrania dobre krążenie krwi. Dlatego też okolice najbardziej oddalone od serca, jak uszy, nos, palce u rąk i nóg, należą do najbardziej narażonych. Odmrożenia drugiego stopnia prowadzą i tu również do powstania pęcherzów. Wilgotne obuwie, czy to wskutek przemoczenia, czy też w następstwie nadmiernych potów, wiąże przy wyparowywaniu i odbiera organizmowi tyle ciepła, że u ludzi osłabionych, wynędzniałych, a zwłaszcza włóczęgów przychodzi z tego powodu bardzo często już nawet przy temperaturach powyżej punktu marznięcia do odmrożeń palców u nóg, a nawet stóp. Tak samo obuwie zbyt obcisłe, utrudniające krążenie krwi, może się stać przyczyną odmrożenia.

Obok lokalnych uszkodzeń, powstałych wskutek odmrożeń, przyjść może i tu do zamarznięcia ogólnego. Przy nadmiernem znużeniu, a zwłaszcza w oszołomieniu alkoholowem, prześlepiają dotknięci odmrożeniem pierwsze objawy, siedzą lub leżą bez ruchu, zasypiają niekiedy i tak nieznacznie, niespostrzeżenie przechodzi sen w sen wieczny.

Odpowiedzi redakcji:

CIEKAWY Z NR. 89: Do odpowiedzi zakradł się błąd drukarski. Ma być „Wskazane leżenie przez kilka godzin dziennie“. — SPRZEDAWCA NOWEGO DZIENNIKA: Wcierać codziennie w skórę głowy, pomiędzy włosy, spirytus salicylowy. — BOSTON 5: 1) Szkodliwe dla obu stron; może się stać przyczyną nerwicy serca. — 2) Nie, dolegliwości te mają zapewne inną przyczynę. — 3) Założenie t. zw. „pessarion“, co jednak związane jest z koniecznością pomocy ginekologa przynajmniej raz na miesiąc. — 4) Częste przemywanie wskazane, aczkolwiek radykalnej zmiany potem spodziewać się nie można. Podobnie, choć w mniej rażącym stopniu, jest i u innych — PRZYGNĘBIONA: 1) Brak temperatury przemawiałby tylko za zwyczajnym katarem oskrzeli, z wykluczeniem innych ewentualności, ale pewność uzyskać można tylko przez zbadanie, a więc opukanie i osłuchanie. — 2) O ile nam wiadomo, w Polsce kursu takiego niema. Zapotrzebowanie na siły, odpowiednio w tym kierunku wyszkolone, istnieje. — 3) Z opisu wnioskujemy, że rozchodzi się tu o t. zw. pokrzywkę. Proszę dbać o regularność wypróżnień, bo stoi to nieraz w bardzo silnym związku ze sobą. — M. M. A.: Może Pani zaproponuje swojemu stałemu lekarzowi zaordynowanie któregoś z preparatów, zawierających wyciąg z jajników (thelyganu lub mensalu). — WDZIĘCZNA SZOSZANA: 1) Wobec suchości cery — nieszkodliwe. — 2) Jakikolwiek puder z rodzaju t. zw. pudrów „tłustych“. — 3) Przebywać jak najwięcej na słońcu i świeżem powietrzu. — 4) Kilka razy dziennie wcierać obficie w dłonie puder z tannoformem (na receptę lekarza). — WIERNY CZYTELNIK: 1) Może przyczyną tego świądu jest nadmiar kwasu moczowego? Nic nam Pan nie pisze ani o wieku, ani wogóle o stanie swego zdrowia. — 2) Plaster salicylowy. — WIERNY CZYTELNIK (II.): Nie, stan taki do zwyrodnienia mięśnia sercowego prowadzić nie może. — C. L. A.: Trzeba uprawiać sport, gimnastykę, czy wogóle jakąś pracę fizyczną, wiodącą do silnego znużenia; pozatem unikać drażniącej lektury względnie widowisk. Środków leczniczych w tym kierunku medycyna nie zna, ani też nie można ich nabyć w żadnej aptece: jedyna rzecz — to silna wola. — SIEDEMNASTOLETNAI X.: Nic innego poradzić Pani nie możemy. Skoro po wstrzykiwaniach był jednak skutek, aczkolwiek mały, to może należałoby je kontynuować. — NIESZCZĘŚLIWY SJONISTA: Nie możemy się opędzić wrażeniu, że zachodzi tu pewne nieporozumienie, wynikłe z użycia obcego wyrażenia. Homoseksualizm jest to zboczenie, polegające na popędzie do osób tej samej płci. Czyżby o to Panu szło? Proszę nam to wyraźniej napisać, bo z listu Pańskiego nie możemy dociec, o co się rozchodzi. — HELUSIA: Cztery razy dziennie mleko z dodatkiem dość miałkiej owsianki lub kukurydzianki, a na obiad zupa grysikowa z dodatkiem kilku łyżeczek delikatnie roztartej jarzyny (szpinaku, marchewki, kalafiora i t. d.). Ogólna ilość płynów nie powinna w pierwszym roku przekraczać litra. — NEKTARIN: Jak Pani z własnego doświadczenia widzi, nie jest to cierpienie łatwe do wyleczenia. Trzeba oczywiście zważać na dietę, pozatem zwracać uwagę na regularność wypróżnień. Ale należałoby może jeszcze podawać dziecku preparaty wapniowe do zażywania; może Pani zapyta w tym względzie Swego stałego lekarza o radę. — SZCZUPŁA SZCZYPA: 1) Trzeba jeść dużo jaj, masła, pokarmów tłustych, mącznych i słodkich. Ponadto zażywanie lub wstrzykiwanie arszeniku wskazane. — 2) Utlenić cerę perhydrolem w maści (za receptą). — KLARA: W wilgotne jeszcze po umyciu ręce wcierać alkohol, glicerynę i sok cytrynowy, zmieszane w równych ilościach. Jeśliby jednak zaczerwienienie to miało być następstwem odmrożenia (o czem Pani w liście zupełnie nie wspomina), w takim razie radzilibyśmy nagrzewania diatermją. — DWUDZIESTA WIOSNA: 1) Kąpać nogi naprzemian po kilka minut w gorącej i zimnej wodzie, na noc maść ichtyolowo-kamforowa. — 2) i 4) Wymaga zbadania. — 3) Patrz „M. M. D.“. — 5) Patrz punkt 1. Dobre by również były nagrzewania diatermją. — STELLA 1930: 1) Nie można na pytanie to odpowiedzieć kategorycznie bez zbadania — i to zbadania dokładnego przez wytrawnego specjalistę, ponieważ jest to cierpienie skomplikowane, a zgrubienie szyi jest tylko jednym z objawów i to nie najważniejszym nawet. — 2) Parafina nic tu nie pomoże, raczej masaż. — 3) Do wody, w której Pani myje włosy, dodawać szczyptę sody. — STAŁY CZYTELNIK Z UL. KARMELICKIEJ, L. L.: Nie możemy udzielić żądanej rady w tym sensie, ponieważ jest to niedorzeczny przesąd, jakoby wypryski czy pryszcze na twarzy stały w jakimkolwiek związku z życiem seksualnem. Nic podobnego!

Dział Sportowy „Nowego Dziennika"

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Czy sport narciarski jest niebezpieczny i drogi?

W związku z nadchodzącym sezonem zimowym i rozpoczynającą się kampanją narciarską, nie od rzeczy będzie rozprawić się z wyżej postawionemi pytaniami.

Laik, widząc narciarza, czy narciarkę, wybierających się na „śnieg" i dźwigających na ramionach imponujących rozmiarów deski, odczuwa przedewszystkiem podziw dla odwagi tych sportowców, którzy nie lękają się jeździć na podobnych rekwizytach. A cóż dopiero, gdy zobaczy, jak narciarz „sypnie się" jak długi na ziemię. Dech zamiera mu w piersiach z przerażenia i oczywista przy najbliższej sposobności głosi „urbi et orbi", jak niebezpiecznym jest sport narciarski, jakto lekkomyślnie naraża się życie, sportu tego używając.

Nic bardziej fałszywego pod słońcem! Śmiało ryzykuję twierdzenie, że sport narciarski należy do sportów zgoła nie niebezpiecznych, a w każdym razie nie ustępuje pod względem bezpieczeństwa wielu sportom, cieszącym się opinją „solidnych". Jazdę bowiem na nartach uprawia się na warstwie śniegu najmniej kilkunastocentymetrowego, toteż upadek odbywa się nie na twardy tor, ziemię, czy lód, ale poprostu na śnieżną pierzynę, nie pociągając za sobą bolesnego otłuczenia członków.

Kto był świadkiem skoków narciarskich, a więc ewolucyj naprawdę ryzykownych, ten mógł się naocznie przekonać, że skoki na nartach i to czasem kilkudziesięciometrowe, nawet nieudane, zasadniczo więcej grozy budziły wśród widzów, niż wśród samych skoczków, którym upadek z kilkunastopiętrowej wysokości przynosił tylko bolesną utratę cennych punktów. Konia z rzędem, kto tej sztuki bez [illegible] dokaże!

Prawdą, że początkujący narciarz leży często na ziemi. Po pierwsze dlatego, że co parę kroków „się sypie", powtóre, że długo „zbiera się" (wytrawny [illegible]ziec — jak mówią — wstaje, zanim zdołał upaść). Wyleguje się taki jegomość na śnieżnem posłaniu, a gramoląc się w górę, opanowuje sztukę upadania i wstawania.

Stan pierwszej niezaradności nie trwa jednak długo, gdyż sport narciarski posiada wśród wielu zalet i tę niemałego znaczenia, że początki jego kunsztu są stosunkowo łatwe. — Wdziawszy deski na nogi, znajduje w nich narciarz odrazu pewne oparcie i może sam, bez pomocy innych, próbować pierwszych kroków na śniegu. Oczywiście, że ewolucyj odrazu wykonywać nie będzie niejedną przedtem zrobi sobą dziurę w śniegu, ściągając na swą ośnieżoną głowę przekleństwa kolegów, którym wybojami teren psuje.

Ale „nie święci garnki lepią!" Widzieliśmy niejednokrotnie niedołęgów, arcy — anty-talenty sportowe, poruszających się na nartach, jak foki na szczudłach, którzy, po kilkudniowej „obserwacji" pod okiem instruktorów, mknęli na deskach, niczem łanie...

Początkowo to taki narzeka. Niema się czemu dziwić. Nasiedzi się „cherlak", jeden z drugim, na swej sportowo mało wyrobionej części ciała w biurze, czy w innej „budzie". Wszystkie muskuły (prócz szczękowych) już w błogi sen zimowy zapadły, a tu mu do bucików (pantofelki narciarskie mają swoją wagę!) przypinają całe meble, w ręce kije wsadzą i jedź bracie! A kiedy jeden muskuł za drugim budzić się zaczyna, naciągać a prężyć, to wprawdzie odczuwa się, jak zmienia się w jędrne ciało, lecz reakcja ta nie przechodzi bez echa w organiźmie, powodując przejściowo obolenie członków. Z reakcją tą z góry liczyć się należy. Z początkiem sezonu nie należy forsować, ale też nie tchórzyć przed pierwszemi oznakami zmęczenia.

Po paru dniach treningu muskuły się rozegrają, deski nie uciekają z-pod nóg, ale tam niosą, gdzie my chcemy i dają nam najrozkoszniejsze uczucie narciarza... pęd. Niezamknięty do małej przestrzeni, nieograniczony wymiarami szczupłej areny, — pędzi narciarz lekko ku przodowi pochylony, po skrzącej się płachcie śnieżnej, niby po czarodziejskim dywanie, w krystalicznem powietrzu zimowem, z takim impetem, z taką siłą, że horyzont zdaje się przed nim uciekać, pędzi póty, póki pochyłość terenu się nie skończy, lub — co częstsza — nie „wyciągnie się" w pozycji, przypominającej kształt litery W. — Jakkolwiek jednak upadnie, elastyczne wiązania pozwalają na szybkie zebranie nóg „do kupy" i popędzenie za resztą towarzystwa, która w międzyczasie wśród śmiechu i wrzawy go minęła.

U nas niestety nie ma jeszcze ten najpiękniejszy ze sportów, słusznie „królewskim" zwany, tylu entuzjastów, na ile zasługuje. Nie mówię tu o krajach północy, gdzie warunki terenowe zmuszają niejako ludzi do korzystania ze sportu narciarskiego, ale jakże daleko nam pod tym względem do najbliższych sąsiadów. We Wiedniu naprzykład nieraz kilkudziesięcioletni, z siwą brodą dziadek, prowadzi wnuczkę — sześcioletnie bobo na narty, specjalne wozy tramwajowe bez dachów przewożą setki par nart na miejsca przeznaczenia. Wprawdzie ostatnie lata wykazują na tem polu kolosalną poprawę, jednakże zbyt małe jeszcze rzesze zakosztowały tej rozkosznej emocji, jaką dają narty. Mówię „zakosztowały, bo kto przez jeden sezon miał narty na nogach, ten z pewnością już szeregów narciarskich nie zdradzi i z utęsknieniem będzie wypatrywał najbliższego śniegu.

Toteż szczere uznanie należy się Ż. K. S. „Makkabi" za prowadzenie sekcji narciarskiej i propagowanie tego szlachetnego sportu. Sekcja narciarska tego klubu organizuje tego roku cały szereg imprez i wycieczek, kursy narciarskie w Krakowie i na prowincji, oraz tworzy obóz zimowy, gdzie prowadzone będą pod fachowem kierownictwem instruktorów kursy dla początkujących i zaawansowanych. Koszta uczestnictwa są tak niskie, że korzystanie z nich umożliwione jest nawet zupełnie niezamożnym.

Chciałbym też na tem miejscu zaprzeczyć kategorycznie twierdzeniom, jakoby uprawianie sportu narciarskiego było kosztownem. Pociąga ono za sobą wprawdzie jednorazowy wydatek na ekwipunek (zwłaszcza na buty i deski), lecz żadnych kosztów, już nie wymaga.

A więc Wy z biur i z urzędów, szkół i warsztatów! Do zobaczenia się w mroźne, słoneczne dni zimowe, na śniegu! **Dr. Zygmunt Günzig.**

* * *

KONFERENCJA W SPRAWIE IMPREZ SPORTOWYCH W ZAKOPANEM.

Onegdaj odbyła się w Zakopanem konferencja przedstawicieli Pol. Związku Narciarskiego z delegatami miejscowych władz i instytucyj, celem omówienia całokształtu spraw, związanych z zimowemi imprezami sportowemi, a przedewszystkiem narciarskiemi. Urządzenie międzynarodowych zawodów narciarskich połączone będzie z kosztem przeszło 35.000 złotych, z czego 5.000 zł. da gmina Zakopane, zaś resztę czynniki rządowe. Na zawody mają przybyć zawodnicy 6 państw. Prezesem komitetu organizacyjnego wybrano pułk. Wagnera i wyłoniono 5 komisyj, które mają się zająć kwaterunkiem, reprezentacją i urządzeniem zawodów pod względem sportowym. Wdniu 26 grudnia odbędzie się specjalna uroczystość i zjazd delegatów P. Z. N-u z okazji 10-letniego jubileuszu.

BUDOWA NOWYCH SKOCZNI NARCIARSKICH. W bieżącym sezonie narciarskim przewidywane jest wybudowanie nowych skoczni narciarskich: w Warszawie na Bielanach przez Warszawski Klub Narciarski, w Krakowie koło Woli Justowskiej przez specjalny Międzyklubowy Komitet, w Rajczy przez S. N. T. S. L. oraz w Katowicach przez Śl. Kl. Narc.

Ze sportu żydowskiego

Z PALESTYNY. W Tel Awiw odbył się przy niezwykle licznym udziale delegatów walne roczne zebranie organizacji Makkabi palestyńskiej. Do nowego Zarządu Związku wybrani zostali: Abieser Yellin — prasa i propaganda, Uri Nadaw — organizacja i mityng pesachowy, Zwi Ziessling — przewodniczący zebrań, Joseph Ben Schemesch — sekretarjat, Jehoschuah Aluf — technika, Josef Jekutieli — Makkabjada i archiwum, Meir Caspi — kasa, Baruch Usiel z Petach Tikwah — praca kulturalna i prowincja, Rabinowitsch Hajfa — Makkabi Hazair.

MAKKABI W CZECHOSŁOWACJI odbył się 3. listopada br. Zjazd okręgowy przy udziale 40 delegatów i prezydenta Makkabi — Weltverbandu Dra Lelewera. Prezesem czechosłowackiego okręgu Makkabi został ponownie wybrany p. Herzog Praga.

MAKKABI WIEDEŃ urządza 30 marca 1930 r. mityng makabejski z prawem udziału dla wszystkich towarzystw przynależnych do Weltverbandu Makkabi. Zgłoszenia do 15. II. 1930. W walkach drużynowych 5 uczestników.

FABIAN, słynny bramkarz Hakoahu z New Jorku uległ na meczu z Giants wypadkowi złamania nogi. Mecz ten wygrał Giants 3:2.

Wiadomości krajowe

OGRANICZENIE NAGRÓD HONOROWYCH. Na ostatniem Walnem Zgromadzeniu Z. Z. polecono Zarządowi Z. Z. rozpoczęcie walki z nadużywaniem wyznaczania na zawodach sportowych w ilości nadmiernej nagród dla zawodów wagi podrzędnej, względnie nagród tego rodzaju, które mogą przyczynić się do utworzenia pseudo amatorstwa.

Prawdopodobnie dzięki tej inicjatywie wprowadził Państwowy Urząd W. F. i P. W. pewne ograniczenia w tej dziedzinie, a to reskryptem z dnia 14 marca 1929. L. dz. 1347/W. F. (Instrukcja o nagrodach).

POLSKIE DRUŻYNY PIŁKARSKIE NA POŁUDNIOWYCH TOURNEEACH. Legja warszawska zaproszoną została na szereg meczów w Egipcie, Palestynie i Grecji, Warta poznańska do Grecji.

RAN, bokser polski zawodowy, został przy wjeździe do Ameryki zatrzymany w Hawannie na Kubie z powodu braku zezwolenia matki, wymaganego wedle ustaw amerykańskich dla niepełnoletnich. Zatem nieprzewidziana trudność w karjerze dolarowej.

11 MILJONÓW NA WYCHOWANIE FIZYCZNE przewiduje projekt budżetu sejmowego. Piękny postęp! Ale cóż z tego mamy my Żydzi, skoro na towarzystwa żydowskie boiska żydowskie i wogóle na cele wychowania fizycznego wśród Żydów nie otrzymuje się kompletnie nic!! Uważamy, że jest obowiązkiem Koła Sejmowego Żydowskiego wraz z Żydowską Radą Wychowania Fizycznego poczynić energiczne kroki w kierunku uzyskania zmiany mentalności PUWFu i Ministerstwa Oświaty, aby nareszcie młodzież żydowska z tych 11 miljonów, w których mieści się 50 proc. pieniędzy żydowskich z podatków miejskich ściąganych, partycypowała w odpowiednim procencie, aby klubom żydowskim sportowym dawano również sale i tereny, sprzęty i trenerów, aby szkoły żydowskie wyekwipowano w potrzebne środki, narzędzia i warunki ćwiczeń cielesnych.

Rozmaitości zagraniczne

SENSACJĄ MISTRZOSTW PIŁKARSKICH WĘGIER była przegrana FTC do Bastji 0:3!

LEADEREM OBECNYM LIGI ANGIELSKIEJ JEST Manchester City, który zepchnął dotychczasowego prowadzącego Leeds United.

KWESTJA NAJLEPSZEGO GRACZA TENNISOWEGO ŚWIATA, KOŻELUCH—COCHET, zostanie prawdopodobnie rozstrzygniętą, albowiem Anglja sama stara się o zmianę przepisów, umożliwiającą mecz zawodowców z amatorami.

42-LETNI MAC NAMARA, najlepszy sześciodniowiec świata w przeszłości, zwyciężył niespodziewanie w Chicago wraz z Bellonim poraz 14-ty w six days bijąc leaderów Georgettiego i Linariego.

FRANCJA—NIEMCY mecz tennisowy w Düsseldorfie zakończył się zwycięstwem Francji 9:3, mimo sensacyjnego zwycięstwa Prenna nad Boussusem.

Niewyjaśniona sytuacja w rozgrywkach ligowych

Kto będzie mistrzem, a kto spadnie?

SENSACYJNA PORAŻKA GARBARNI: RUCH—GARBARNIA 1:0.

Ostatnie spotkanie ligowe rozegrane wczoraj w **Katowicach** zakończyło się niespodziewaną, porażką **Garbarni**. Drużyna Ruchu prześladowana widmem spadku potrafiła ambitną walką zdobyć cenne 2 punkty i utrzymać się w Lidze.

I dzisiaj, po całorocznym sezonie, nie wiemy kto będzie mistrzem, a kto spadnie do A klasy. W razie bowiem uwzględnienia protestu Warty dotyczącego meczu z Turystami, Warta zdobyłaby mistrzostwo Polski, a do A klasy spadłyby IFC i Turyści. W razie zaś odrzucenia protestu, mistrzem zsotanie Garbarnia a do A klasy spadną IFC i Czarni. Tak więc po długich miesiącach walk na zielonej murawie rozstrzygnie o tytule mistrza oraz degradacji do klasy A zielony stolik.

MECZE PIŁKARSKIE W KRAKOWIE.

Wisła—Wawel 3:1 (0:1).
Cracovia—Podgórze 13:2 (5:0).

KRONIKA

Wielkie zwycięstwo ogólnych sjonistów

Wynik wyborów do zarządu „Ogniska“

Wczoraj odbyło się Walne Zgromadzenie „Ogniska“, na którem dokonano wyborów zarządu. Wybory dały następujące wyniki: **Ogólni sjoniści 10 mandatów (dotychczas 8)**, Hitachdut zblokowany z Poale Sjonem (prawica) 2 mandaty, Bund 1 mandat, „Życie“ i 1andat (dotychczas 2). **Ugrupowania sjonistyczne zdobyły zatem na 14 miejsc w zarządzie 12.** Nadto wybrało Walne Zgromadzenie prezesem „Ogniska“ p. **K. Ebersohna** (ogólnego sjonistę).

Na 5 członków komisji rewizyjnej wybrano **5** sjonistów (ogólnych). Dotychczas zasiadał w komisji rewizyjnej także członek „Życia“, który obecnie wybranym nie został.

„Życie“ straciło więc 2 **mandaty** na korzyść ogólnych sjonistów.

Udział w głosowaniu bardzo liczny świadczy o tem fakt, że lista ogólnych sjonistów uzyskała **ponad 400 głosów.**

— **NOWI SĘDZIOWIE GRODZCY.** Dnia 28 b. m. minister sprawiedliwości Car podpisał między innemi następujące nominacje na sędziów grodzkich w Krakowie: Dr. I. Rosenblüth (Kraków—Podgórze), Dr. A. Szklaszewicz, I. Buła, Dr. J. Stępniowski i Dr. W. Swolkień.

— **NOMINACJE NA UNIWERSYTECIE JAGIELL.** P. Prezydent Rzeczypospolitej postanowieniem z dnia 19 listopada b. r. mianował: Profesora zwyczajnego geografji fizycznej i kartografji na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, Dr. Jerzego Smoleńskiego — profesorem zwyczajnym geografji ogólnej na Wydziale Filozoficznym tegoż Uniwersytetu, oraz zastępczynię profesora na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, Dra Helenę Willmanową — profesorem nadzwyczajnym sanskrytu filologji indyjskiej na Wydziale Filozoficznym tegoż Uniwersytetu, — nadto p. Prezydent zwolni Felicjana Kowarskiego ze stanowiska profesora nadzwyczajnego malarstwa dekoracyjnego w Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie.

— **ZGROMADZENIE P. P. S.** odbyło się wczoraj przedpołudniem w sali teatru przy ul. Rajskiej w obecności kilkuset uczestników. Po wysłuchaniu przemówienia posła Mastka powzięto uchwały, zgodne z opozycyjne stanowiskiem P. P. S. wobec obecnej sytuacji politycznej w państwie. Między innemi wyrażono też rezolucję, potępiejącą wystąpienie Dra Bobrowskiego z partji. Na odbycie pochodu demonstracyjnego po wiecu nie zezwoliła policja.

— **ORYGINALNY „TANK“ NA ULICACH KRAKOWA.** Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach pojawi się na ulicach Krakowa oryginalny wóz motorowy, służący do kopania rowów dla kładzenia rur wodociągowych. Wóz ten w kształcie anku, o niezwykle ciekawej konstrukcji, pierwszy tego rodzaju w Małopolsce, został nabyty przez gminę m. Krakowa w Ameryce i jest obecnie montowany w fabryce Zieleniewskiego. Koszt wozu, nabytego z inicjatywy dyrektora wodociągu miejskiego, p. inż. Jaszczurowskiego, wynosi 120.000 zł. Zdaniem fachowców, automat ten pozwoli na wykonywanie wodociągowych robót ziemnych przy zaoszczędzeniu znacznem czasu i kosztów.

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

BAGATELA: „Fanfary miłości“.
CORSO: „Zeppelin w płomieniach“ **Harry Peel).**
NOWOŚCI: „Miasto miłości“ **(Ivan Petrowicz).**
SZTUKA: „Nina Petrowna“ **(Brygida Helm).**
UCIECHA: „Więzeń wyspy św. **Heleny“.**
WANDA: „Kobieta i pajac“.
WARSZAWA: „Ostatni pocałunek“

TOMASZ MANN

Nr. 34

Rozdział z powieści „Der Zauberberg“

Z trzytomowej powieści Tomasza Manna „Der Zauberberg“, nagrodzonej w bieżącym roku laurami Nobla, drukujemy w przekładzie jeden z pierwszych, krótkich rozdziałów, wprowadzających czytelnika do sanatorjum „Berghof“ w Davos. Wybrał się tam w odwiedziny z Hamburga do krewniaka Joachima Ziemssena — Hans Castorp i oto, co przedstawia się jego oczom, kiedy stanął w bramie lecznicy:

Zaraz po prawej ręce, między główną bramą a jej oszalowaniem usadowiła się loża concierge'a. Stamtąd to, gdzie przy telefonie siedząc, czytywał gazety, wyszedł im był służący francuskiego typu, w szarej liberji chromającego człowieka, naprzeciw na dworzec i prowadził ich teraz jasno oświetloną halą, w której po lewej ręce znajdowały się pokoje przyjęć i zabaw. Przechodząc, zaglądnął tam Hans Castorp i zastał je puste. Zapytał, gdzie są kuracjusze, na co kuzyn odparł:

— Na leżakowej kuracji. Mogłem dziś wyjść, bo miałem cię oczekiwać na dworcu. Pozatem leżę jeszcze i po kolacji na balkonie.

Nie brakło wiele, by Hans Castorp znów wybuchnął śmiechem.

— Jakże to, leżycie jeszcze w nocy mimo mgły na werandzie? — zapytał wahającym się głosem...

— Tak, taki przepis. Od godz. 8-mej do 10-tej. Ale pójdź-że obejrzeć twój pokój i obmyj ręce.

Weszli w windę, której elektryczny mechanizm obsługiwał Francuz. W czasie jazdy Hans Castorp osuszył oczy.

— Złamał mnie zupełnie i wyczerpał ten śmiech, — powiedział i odetchnął ustami. — Opowiedziałeś mi tyle dziwnych rzeczy... To z psychoanalizą było za silne, nie powinno było mieć miejsca. Pozatem znużony wszak jeszcze jestem trochę podróżą. Czy i ty cierpisz z powodu zimnych stóp? Miewa się wtedy zarazem tak rozpaloną twarz, to nieprzyjemna rzecz. Zjemy chyba zaraz? Zdaje mi się, że odczuwam głód. Czy jadacie tu porządnie?

Szli cicho po kokosowym chodniku wzdłuż wązkiego korytarza. Żarówki z mlecznego szkła słały z sufitu blade światło. Ściany, powleczone farbą olejną w rodzaju lakieru, połyskiwały biało i surowo. Po drodze ukazała się gdzieś pielęgniarka w białym czepku, w cwikierze z tasiemką, założoną za ucho. Była zapewne protestanckiego wyznania, bez prawdziwego zamiłowania do swej pracy, pełna ciekawości, zaniepokojona nudami i obarczona niemi. — W dwóch miejscach korytarza przed biało polakierowanemi i ponumerowanemi drzwiami stały na posadzkach jakieś balony, duże, brzuchate naczynia, o krótkich szyjkach. Zapytać o ich znaczenie zapomniał w pierwszej chwili Hans Castorp.

— Oto twój pokój, — rzekł Joachim, — numer 34. Na prawo jest mój pokój, po lewej stronie masz parę małżeńską z Rosji, — nieco niedbałą i głośną, — trzeba przyznać, ale nie dało się inaczej. No i cóż ty na to?

Drzwi były podwójne, w wolnej przestrzeni znajdowały się wieszadła. — Joachim zaświecił górne światło i oto ukazał się w drżącej jasności wesoły i zaciszny pokój, o białych, praktycznych meblach, o białych również, silnych tapetach do zmywania, o schludnem obiciu linoleumowem posadzki i lnianych firankach z nowoczesnym smakiem, prosto i pogodnie haftowanych. Drzwi balkonu stały otworem; widać było światła doliny i słychać dźwięki dalekiej muzyki tanecznej. Poczciwy Joachim postawił kilka kwiatów w małej wazie na komodzie, — kwiaty, jakie znaleźć mógł w drugiej już trawie, trochę kwiecia, kilka dzwonków, zerwanych przezeń na wzgórzu.

— Bardzo to miło z twojej strony, — powiedział Hans Castorp. — Co za schludny pokój! Można tu dobrze i chętnie pobyć z kilka tygodni.

— Przedwczoraj zmarła w tym pokoju Amerykanka, — rzekł Joachim. — Behrens mówił od pierwszej chwili, że będzie już po niej, zanim przyjedziesz, że będziesz mógł mieć potem ten pokój. Był tu u niej narzeczony, angielski oficer marynarki, ale nie zachowywał się specjalnie dziarsko. Co chwila wychodził na korytarz i płakał, zupełnie jak mały chłopak. A potem nacierał policzki Cold-cream'em, bo był dobrze wygolony i łzy paliły z tego powodu bardzo. Przedwczoraj wieczorem miała Amerykanka jeszcze dwa krwotoki pierwszej klasy i na tem koniec. Ale już od wczoraj wyniesiono ją, poczem oczywiście wykadzono pokój gruntownie formaliną. Wiesz, to podobno bardzo dobre w takich razach...

Hans Castorp przysłuchiwał się temu opowiadaniu z podnieconem roztargnieniem. Z zakasanemi rękawami, stojąc przed przestronną umywalnią, której niklowe kurki błyszczały w elektrycznem świetle, — rzucił ledwie przelotne spojrzenie na białe, metalowe, czyściutko posłane łóżko.

— Wykadzono, to świetnie, — powiedział rozmownie i nieco nie do rzeczy, bo mył właśnie ręce i suszył je. — Tak, methylaldehyd, tego nie wytrzyma nawet najsilniejsza bakterja, H_2CO, ale drażni nozdrza, nieprawdaż? Oczywiście, najsurowsza czystość jest tu zasadniczym warunkiem....

Powiedział „oczywiście“, oddzielając głoskę „ście“ (podczas gdy kuzyn jego odkąd został akademikiem, przywyknął do bardziej rozpowszechnionej wymowy) i kontynuował z wielką swadą:

— Co to jeszcze chciałem powiedzieć... Prawdopodobnie oficer marynarki golił się aparatem, bo zdaje mi się, że człowiek łatwiej się kaleczy tym pługiem, niż dobrze naostrzoną brzytwą. Takie przynajmniej doświadczenie poczyniłem, używając naprzemian jednego i drugiego... No, a na podrażnionej skórze daje się oczywiście słona woda we znaki, i oficer był napewne z czasów służby przyzwyczajony do używania Cold cream'u. — Nic w tem dziwnego..

Hans gwarzył dalej; opowiadał, że ma 200 sztuk „Maria Mancini“ — sorty ulubionych cygar, — w kufrze, — rewizja była bardzo łagodna, — rozdawał pozdrowienia rozmaitych ludzi z ojczyzny.

— Czy nie palą tu? — zawołał nagle i podbiegł do kaloryferów, chcąc przy nich zagrzać dłonie...

— Nie, trzymają nas tu w dość znacznym chłodzie, — odrzekł Joachim. — Musiałby tu być inny mróz, aby w sierpniu puszczono w ruch centralne ogrzewanie.

— Sierpień, sierpień! — powiedział Hans Castorp. — Ale zimno mi okropnie! Strasznie mi zimno, choć twarz mam dziwnie jakoś rozpaloną. — Dotknij, jak pali!

To zachęcenie, aby dotknąć jego twarzy, wcale nie odpowiadało naturze Hansa Castorpa i jego nawet uderzyło niemile. Joachim nie popróbował też tego wcale, mówiąc tylko:

— To także powietrze i niema nic do rzeczy. Behrens miewa sine policzki przez cały dzień. Niektórzy nie przyzwyczają się nigdy. No, „go on“, pójdźmy, bo nie dostaniemy już niczego do zjedzenia.

W korytarzu pokazała się znowu pielęgniarka, krótkowzroczna i z ciekawością śledząca ich kroki. Ale na pierwszem piętrze przystanął nagle Hans Castorp, przykuty niesamowitym szmerem, jaki dał się słyszeć z niewielkiej odległości z za zakrętu w korytarzu. Był to szmer niegłośny, ale tak skończenie obrzydliwy, że Hans Castorp wykrzywił twarz grymasem i rozwartemi oczami spojrzał na kuzyna. Był to kaszel, widocznie, — kaszel mężczyzny, lecz niepodobny żadnemu innemu kaszlowi, jaki Castorp słyszał kiedykolwiek: w porównaniu z tem każdy inny kaszel był wspaniałym i zdrowym wyrazem życia, to zaś było kasłanie zupełnie bez ochoty i zamiłowania, niewiawniane we właściwych atakach, a tylko brzęczący niby okropnie bezsilne rycie w miazdze organicznego rozprzężenia.

— Tak, — rzekł Joachim, — z tym niedobrze. To austrjacki arystokrata, wiesz, elegancki mężczyzna i jakby stworzony na jeźdźca. A teraz tak z nim zeszło, czy stoją. Ale chodzi jeszcze.

Poszli dalej; Hans Castorp uporczywie mówił o kaszlu kawalerzysty:

„Musisz zważyć“, — powiedział, — „że czegoś podobnego nigdy nie słyszałem jeszcze, że to dla mnie coś całkiem nowego, więc czyni oczywiście wrażenie. Tyle istnieje rodzajów kaszlu: suchy i wilgotny, przyczem wilgotny jest jeszcze, jak powszechnie mówią, o wiele korzystniejszy i lepszy od takiego szczekania. Kiedy w młodości („w młodości“ powiedział) cierpiałem na dławicę, szczekałem, jak wilk i wszyscy bardzo się ucieszyli, kiedy kaszel stał się wilgotny, pamiętam to jeszcze. Ale takiego kaszlu, jak ten, nie było jeszcze, dla mnie przynajmniej, — to przecież wcale już nieżywe kasłanie... Ani to suchy kaszel, wilgotnym też nie można go nazwać, to jeszcze stanowczo nie określa go. Ma się przytem wrażenie, jakby się zaglądało do wnętrza człowieka i widziało, jak tam wygląda, — wszystko jedną papką i mułem...“

— No, no, — rzekł Joachim, — słyszę to przecie każdego dnia, nie musisz mi opisywać tego.

Ale Castorp nie mógł się wcale uspokoić z powodu kaszlu, jaki usłuszał; zapewniał ponownie, że można przytem poprostu zajrzeć do wnętrza kawalerzysty, a kiedy przestępowali próg sali restauracyjnej, znużone podróżą oczy jego błyszczały podnieconym blaskiem. (Tłum. Te).

BRUNO WINAWER.

Tajemnica „żywego płaszcza“

Konstruktor współczesny unika z różnych względów materjałów „organicznych“, nie lubi drzewa i buduje oddawna skrzydła samolotów z aluminjum, posadzki z polewanej gliny, meble z metalu. Były nawet próby stworzenia metalowych skrzypiec.

Mimo to drzewo jest ciekawem zagadnieniem technicznem.

Przedewszystkiem ma światowy „rekord długowieczności“.

W górach Kalifornijskich rosną potężne iglaste „sekwoje“ i kiedy jedno z owych drzew olbrzymich dokonało żywota za dni naszych naliczono w jego pniu 2425 słojów rocznych, z czego wynika, że szumiało gałązkami już pięć wieków przed początkiem naszej ery.

W roku 1827 huragan powalił na Teneryfie innego znowu olbrzyma i fachowcy zbadawszy dokładnie przekrój, określili jego wiek dość ściśle i zgodnie: *8 tysięcy lat!*

Są dęby tysiącletnie, są lipy, starsze od miast europejskich, są cedry i cyprysy sędziwe, które się przyglądały pochodom krzyżowym, jest święte drzewo w Indjach, zasadzone w roku 245 przed Chrystusem.

Pokolenia ludzkie rodzą się i giną, najgenialniejszy człowiek w dziejach, sir Isaac Newton żyje lat 85, a pewien skromny świerk w Japonji trwa od roku 629, pamięta jakiegoś historycznego cesarza z przed 13 wieków, ma dziś w obowodzie 12 metrów i podparty słupami i kolumnami rozpościera gałęzie zielone, rozrzuca gliwie, które wierni i pobożni zbierają skrzętnie na pamiątkę.

Nauka bada pilnie te fenomeny i okazy, ale ma tym razem orzech do zgryzienia.

Stwierdzono, że w drzewie żyje tylko — cienka stosunkowo — warstwa zewnętrzna, ilość pierścieni albo słojów zmniejsza się stopniowo od korzenia ku wierzchołkowi i dorosły dąb jest właściwie żywym płaszczem, narzuconym na setki obumarłych dębów z lat ubiegłych.

Ale jaka siła pędzi wodę, zaczerpniętą z gruntu, aż do wątłych gałązek korony, na wysokość 60 czy 90 metrów — tego nie wiedzą najdzielniejsi nasi inżynierowie-hydrotechnicy.

Zastanawia się nad tą kwestją C. D. Stewart w czasopiśmie naukowem, opowiada o doświadczeniach laboratoryjnych, rzuca trudne wyrazy techniczne: włoskowatość, ciśnienie osmotyczne i przyznaje wreszcie, żeśmy tej trudnej zagadki nie rozwiązali dotąd.

Pień roślinny pompuje wodę sprawniej od najlepszych naszych maszyn ssąco-tłoczących i inżynier nowoczesny z podziwem patrzy na od wieczną „żywą instalację“, która dziś w niezbadany, pomysłowy, genjalny sposób, omija trudności, zawstydza uczonych i wykonywa co dzienne olbrzymią pracę, kpiąc sobie — pozornie — z twardych praw hydromechaniki.

Sprawa jest trochę przykra, godzi w naszą dumę i ambicję: zwykły świerk trafił na metody, których nie może odcyfrować profesor politechniki.

Cóż robić — drzewa żyją po dwadzieścia wieków, a my, ludzie, dopiero od lat trzystu, od czasów Kopernika, Galileusza, Newtona, myślimy logicznie, o twardy orzech do zgryzienia.

Potomni odkryją napewno „tajemnicę żywego płaszcza“. *(„Kurjer Czerwony“)*

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowej 7. pod zarządem Maksymiljana Feldmana